Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII Poniedziałek 30 listopada 1936 r. Nr. 328

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Preliminarz budżetu państwowego na r. 1937-8

został wniesiony przez Rząd do Sejmu

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy skarbowej na rok 1937-38 wraz z załączonym do niej preliminarzem budżetowym.

Ustawa skarbowa upoważnia ministra skarbu **do wydatkowania w roku budżetowym 1937-38 kwoty złotych 2.293.429.600.**

Na pokrycie tych wydatków **służyć będą dochody w wysokości 2.293.747.700 zł. Nadwyżka preliminowanych dochodów nad projektowanymi wydatkami wynosi więc 318.000 zł. Preliminarz jest całkowicie zrównoważony.**

W porównaniu z budżetem obecnym **nowy preliminarz wyższy jest i po stronie wydatków i dochodów o 72.000 tys. zł.** Wzrost ten spowodowany jest przede wszystkim koniecznością **podwyższenia długów z lat ubiegłych** oraz pokrycia zobowiązań skarbu państwa, wynikających z ukończonej akcji oddłużenia rolnictwa.

Ogólne zestawienie według grup i części preliminarza jest następujące:
Administracja: P. Prezydent R. P. — dochody 186.000, wydatki 2.699.400 zł. **Sejm** — dochody 195.000, wydatki 3.229.600. **Senat** dochody 2.900 zł. wydatki 1.150.600 zł., **Kontrola Państwa** dochody 148.700 zł., wydatki 4.691.100 zł., **Prezydium Rady ministrów** — dochody 2.000 zł., wydatki 3.178.000 zł.

Ministerstwo spraw zagranicznych— dochody 6.900.000, wydatki 38.423.000 zł., **Ministerstwo spraw wojskowych** dochody 383.000 zł, wydatki 768.000.000 zł., **Ministerstwo spraw wewnętrznych** — dochody 14.337.700 zł., wydatki 195.700.000 zł., **Ministerstwo skarbu** 1.349.279.800 zł., wydatki 135.000.000 zł., **Ministerstwo sprawiedliwości** — dochody 88.628.500 złotych, wydatki 88.000.000 zł., **Ministerstwo przemysłu i handlu** — dochody 25.501.000 zł., wydatki 50.100.000 zł., **Ministerstwo komunikacji** — dochody 2.500.000 zł., rozchody 49.923.000 zł., **Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych** — dochody 87.786.000 zł., wydatki 70.034.000 zł., **Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego** — dochody 32.629.000 zł., wydatki 355.520.000 zł., **Ministerstwo opieki społecznej** — dochody 6.448.300 zł., wydatki 44.224.000 zł., **Ministerstwo poczt i telegrafów** — dochody 5000 zł., wydatki 1.807.700 zł., **Emerytury i zaopatrzenia** — dochody 40.718.000, rozchody 168.100.000 zł., **Renty inwalidzkie i pensje** — wydatki 100.500.000 zł., **Długi Państwa** — wydatki 200.317.000 zł.

W grupie **przedsiębiorstw i zakładów** ogólnas uma wpłaty do Skarbu wynosi 88.806.8000, natomiast dopłata ze skarbu 7.523.3000 zł.

W grupie monopolów przewidziana jest łączna wpłata do Skarbu w wysokości 631.400.000 zł.

Sam układ preliminarza nie został zmieniony w porównaniu z budżetem uchwalonym na rok 1936-37. Projekt nowej ustawy skarbowej utrzymuje wszystkie ograniczenia, które rząd uznał za stosowne wprowadzić do ustawy na rok 1936-37 w dążeniu do utrzymania równowagi budżetowej. **Ograniczenia te zostają jeszcze obecnie rozszerzone przez przepis nowego artykułu 7,** który postanawia, że „liczba funkcjonariuszów zatrudnionych w administracji cywilnej nie może w obrębie każdej części budżetu, tak w liczbie ogólnej, jak i w poszczególnych grupach uposażeń przekraczać ilości etatów osobowych, ustalonych w załączonym do ustawy skarbowej wykazie".

Wykaz ten, który poraz pierwszy znajdował się w przedłożeniu rządowym **przewiduje ogółem 63.280 etatów** w tym 43.323 stanowisk urzędniczych, 3590 etatów sędziowskich i prokuratorskich oraz 16.358 etatów funkcjonariuszów niższych.

Nowy jest również w projekcie ustawy skarbowej przepis **zawarty w art. 11, który upoważnia ministra skarbu do przedłużania na cele równowagi budżetowej poboru specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.** Podatek będzie mógł być pobierany od wynagrodzeń: 1) wypłacanych w części od 1 stycznia 1938 r. do 31 marca 1938 r., bez względu na to, za jaki czas wynagrodzenie to przypada, 2) wypłacanych za czas od 1 stycznia 1938 do 31 marca 1938 r. bez względu na czas wypłaty. Jak wiadomo, **podatek ten został zasadniczo wprowadzony do końca 1937 r.** Wygasa więc na 3 miesiące przed końcem roku budżetowego. Ponieważ jednak zamknięcie tego źródła na kwartał przed końcem roku budżetowego mogło by utrudnić zrównoważenie preliminarza projekt ustawy skarbowej przewiduje przedłużenie na okres 3 miesięcy pobór tego podatku, o ile będzie tego wymagała konieczność utrzymania równowagi.

Niezapowiedziana inspekcja

p. premiera Składkowskiego w Radomiu

Premier dr Składkowski przybył w sobotę 28 bm. na niezapowiedzianą inspekcję do Radomia.

Po przybyciu do gmachu starostwa p. premier przejrzał księgę przyjęć interesantów i był obecny przez cały czas przyjmowania ludności przez starostę radomskiego de Tramecourta.

Dla jednego z interesantów — b. więźnia politycznego — premier przekazał na ręce starosty pieniądze potrzebne na opłacenie półrocznego wpisu w szkole.

Następnie premier zwiedził biura starostwa, badając szczegółowo sprawy, załatwiane w referacie karno-administracyjnym i wojskowym. Za wzorowy porządek i pracę dwaj urzędnicy otrzymali gratyfikację po zł. 150 każdy.

Po odbyciu konferencji ze starostą p. premier opuścił Radom, udając się do Warszawy.

Akcja polityczna Włoch

budzi zaniepokojenie w Berlinie

BERLIN, 29.11. (Tel. wł.) Wizyta regenta Węgier Horthy w Rzymie nie przestaje być przedmiotem zainteresowania tutejszych sfer politycznych. Z niepokojem przewidują w kołach rządowych, że Mussolini sprawi niemiłą niespodziankę. Między innymi krąży wiadomość, że szef rządu włoskiego opracował nowy projekt rozwiązania problemu naddunajskiego i przedstawi go niebawem rządom wielkich mocarstw do aprobaty.

Łączą się te projekty z restytucją monarchii na Węgrzech i Austrii i poddaniem wpływom Włoch państw naddunajskich z wykluczeniem wpływów niemieckich.

Wobec tego, że w Londynie i w Paryżu odnoszą się z coraz większą nieufnością do polityki Niemiec, panuje tutaj wyraźna obawa, **że rządy tamtejsze przychylnie potraktują projekty włoskie.**

Anglia przygotowuje zapasy

żywności na wypadek wojny

LONDYN, 29.11. Duże wrażenie wywołał w całym społeczeństwie angielskim komunikat urzędowy, zapowiadający, że w min. handlu utworzony będzie osobny urząd aprowizacji. Urząd ten będzie współdziałał z ministrem koordynacji obrony, jako odpowiedzialnym za kierownictwo komitet obrony imperialnej. Ponieważ zaopatrzenie w żywność **podczas wojny jest jednym z ważniejszych działów komitetu obrony imperialnej,** utworzenie osobnego departamentu w min. handlu stanowi dowód, **że rząd brytyjski przystępuje do zupełnie konkretnego opracowania planu zaopatrzenia kontroli i rozdziału żywności dla celów obronnych.**

Na stanowisko szefa nowego urzędu mianowany został zastępca podsekretarza stanu min. rolnictwa French, który już w czasie wojny światowej zajmował jedno z naczelnych stanowisk w komitecie aprowizacji.

Według informacji Press Association, na wypadek wojny Anglia na przeciąg 12 miesięcy musi posiadać zapasy najważniejszych środków żywności w ilościach następujących: 5.6 miliona ton zboża, 5 milionów ton kartofli, 1.2 miliona ton sera, 625 tysięcy ton masła i tysiące ton mleka.

Zadaniem urzędu aprowizacyjnego będzie poczynić odpowiednie przygotowania, celem pomieszczenia i zabezpieczenia tych zapasów, oraz rozważyć możliwości dowozu środków żywności także w wypadku blokady portów angielskich.

Hitler osobiście zadecyduje

o dalszych losach v. Ossiecky'ego

BERLIN, 29.11. Półurzędowa notatka ministerstwa propagandy zakomunikowana prasie stwierdza, że wszelkie kombinacje, omawiane zagranicą co do decyzji, jaką zamierza powziąć rząd Rzeszy w sprawie Karola von Ossietzky'ego, są bezpodstawne. Rząd nie powziął jeszcze decyzji w tym względzie.

Ostatnio obiegały pogłoski, że Ossietzky otrzyma zezwolenie na wyjazd do Oslo jeśli stan zdrowia mu na to pozwoli. Podobno rząd zamierza na przyszłość zabronić wszystkim Niemcom przyjmowania nagrody Nobla.

Półurzędowa notatka nie potwierdza jednak tych pogłosek. Niektóre koła twierdzą, że decyzję w sprawie Ossietzky'ego ma wydać osobiście kanclerz Rzeszy.

Lord Cecil, prezes Powszechnej Ligi Pokoju wystosował do Ossietzky'ego telegram z gratulacjami z powodu otrzymania nagrody pokojowej Nobla, stwierdzając, że jest ona uznaniem dla jego wspaniałego trudu, dokonanego w imię zapobieżenia wojnie.

Regent Horthy

PRZYBYŁ DO WIEDNIA

WIEDEŃ, 29.11. (Tel. wł.) W powrotnej drodze z Rzymu do kraju regent Horthy przybył wraz z małżonką i świtą do Wiednia.

Na dworcu powitali węgierskich gości prezydent Austrii Miklas, oraz wszyscy członkowie rządu z kanclerzem Schuschniggiem na czele.

Ulice i gmachy na przyjazd dostojnego gościa zostały odświętnie udekorowane flagami węgierskimi i austriackimi.

Cała prasa w słowach niezwykle serdecznych powitała głowę państwa węgierskiego, przypominając na piękne tradycje sąsiadujących ze sobą krajów.

Jeszcze jedna

KATASTROFA KOLEJOWA

Dnia 28 bm. o godz. 3.26 na stacji kolejowej Krasnystaw najechał pociąg towarowy na idący ze Lwowa pociąg osobowy. Wskutek zderzenia uszkodzony został wagon pociągu osobowego a 3 wagony pociągu towarowego rozbite i 4 uszkodzone. W pociągu osobowym ranni zostali: pomocnik maszynisty i 1 pasażer, a z obsługi pociągu towarowego odniosły rany 2 osoby. Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast komisja kolejowa i władze śledcze.

Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy. Zwrotniczy zbiegł.

Potworny ojciec

POZBAWIŁ ŻYCIA SZEŚCIORO DZIECI

Potworną zbrodnię 6-krotnego dzieciobójstwa ujawniono w tych dniach w Gdyni. Do policji zgłosiła się żona szewca, 47-letnia Łucja Butkowska, oskarżając męża swego, 46-letniego Aleksandra, iż w ciągu 17-letniego pożycia z nią na 10 dzieci, które urodziła, 6 z nich wyrodny mąż pozbawił życia.

Począwszy od 1920 roku truł on dzieci swoje silnym odwarem maku, po wypiciu którego dzieci albo umierały, albo też zasypiały, a wtedy zwyrodnialec dusił je poduszką. Nieszczęśliwa matka długi czas milczała, gdyż potworny zboczeniec groził jej zabiciem. Zwyrodnialec mordował swe dzieci z całą świadomością czynu, prawdopodobnie chcąc pozbyć się kłopotów związanych z wychowaniem tak licznej rodziny.

Na skutek tego doniesienia, Butkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zamknięcie

WYSTAWY SPÓŁDZIELCZEJ

Wczoraj została zamknięta, ciesząca się dużym zainteresowaniem, wystawa spółdzielcza urządzona w Domu Społecznym na Pogoni.

Wobec zebranych przedstawicieli władz spółdzielczych oraz zwiedzających wystawę wygłosił przemówienie prezes Rady okręgowej n. Borbacki.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA

AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBR. W BĘDZINIE

Adres sekretariatu:

M. Błuszcz — Będzin, ul. Cynkowa 25

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY NR. 24

1. Wzywa się RKS „Zagłębie" do spowodowania przybycia na posiedzenie WGiD we wtorek dnia 1.12 36r. o godz. 18 Ich graczy Goldbluma i Pękalskiego w celu przesłuchania.

2. Wzywa się KS „Zagłębianka" do spowodowania przybycia na posiedzenie WGiD we wtorek dnia 1.12 36 r. o godz. 18 Ich graczy Zandera i Szulca w celu przesłuchania i konfrontacji.

3. Podaje się do wiadomości klubom K. S. „Brynica" i SS „Płomień", że WGiD opierając się na § 88 post. PZPN postanowił wyznaczyć 45-cio min. dogrywkę niedokończonych zawodów o mistrzostwo klasy „A" w dniu 25.10 36 r. przy stanie 2:1 dla Płomienia. Termin dogrywki wyznaczony zostanie komunikatem w roku przyszłym przed rozpoczęciem rundy wiosennej.

4. Zweryfikowano zawody o mistrzostwo klasy „B" rundy jesiennej 1936 roku.

I podgrupa

20.9 rb.: Orzeł — Cynkownia 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów.

11.10 rb.: Cynkownia—Strzelecki 3:0 i 2 pkty dla Cynkowni — walkower Strzelecki nie stawił się do zawodów; Dąbrowa—Saturn 2:3 i 2 pkty dla Saturna; Cyklon—Sokół 4:2 i 2 pkty dla Cyklonu; TUR—Orzeł 4:1 i 2 pkty dla TUR-u.

18.10 rb. Saturn—Orzeł 4:0 i 2 pkty dla Saturna, Cyklon—Cynkownia 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów, Sokół—Dąbrowa 1:0 i 2 pkty dla Sokoła, Strzelecki—TUR 0:0 i po jednym pkcie dla obu klubów.

25.10 rb.: Sokół—TUR 1:2 i 2 pkty dla T. R. U-u.

II podgrupa

30.8 rb.: Sosnowiec—Brygada 3:0 i 2 pkty dla Sosnowca — walkower w drużynie Brygady brali udział niezgłoszeni gracze Kumasa i Micuda, Kazimierz—Zew 0:4 i 2 pkty dla Zewu.

13.9 rb.: Brygada—Zw. Strzelecki 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów, Czarni—Kazimierz 7:1 i 2 pkty dla Czarnych, Zew—Placówka 1:0 i 2 pkty dla Zewu, Makabi—Sosnowiec 0:1 i 2 pkty dla Sosnowca.

20.9 rb.: Zw. Strzelecki—Zew 0:4 i 2 pkty dla Zewu, Placówka—Brygada 3:0 i 2 pkty dla Placówki — walkower drużyna Brygady zeszła z boiska przed ukończeniem zawodów, Sosnowiec—Czarni 3:1 i 2 pkty dla Sosnowca, Kazimierz—Makabi 0:0 i po jednym pkcie dla obu klubów.

27.9 rb.: Czarni—Placówka 1:0 i 2 pkty dla Czarnych, Zew—Sosnowiec 2:0 i 2 pkty dla Zewu.

4.10 rb.: Sosnowiec—Kazimierz 0:0 i po jednym pkcie dla obu klubów, Brygada—Zew 1:4 i 2 pkty dla Zewu, Czarni—Makabi 8:0 i 2 pkty dla Czarnych.

11.10 rb.: Zew—Czarni 2:2 i po jednym punkcie dla obu klubów, Zw. Strzelecki—Kazimierz 2:0 i 2 pkty dla Zw. Strzeleckiego, Placówka—Sosnowiec 1:2 i 2 pkty dla Sosnowca, Makabi—Brygada 0:3 i 2 pkty dla Brygady—walkower Makabi nie zawiadomiła Brygady o miejscu i czasie zawodów.

18.10 rb.: Sosnowiec—Zw. Strzelecki 2:0 i pkty dla Sosnowca, Czarni—Brygada 3:0 i 2 pkty dla Czarnych — walkower Brygada nie stawiła się do zawodów, Kazimierz—Placówka 0:0 i po jednym pkcie dla obu klubów.

5. Ukarano KS „Brygada" grzywną zł. 7 za wstawienie do zawodów w dniu 30.8 36 r. niezgłoszonych graczy Kumasa Zdzisława i Micudy Franciszka.

6. Ukarano KS „Brygada" grzywną zł. 5 za niewypisanie imion graczy na sprawozdaniach sędziowskich z zawodów dnia 13.9 i 4.10 rb.

Będzin, dnia 30 listopadada 1936 roku.

Przewodniczący WGiD
(—) Br. Bitnerowski.

Sekretarz: (—) J. Kościuch.

Zagłębie—Czarni 5:2 (2:1)

Bramki zdobyli dla Zagłębia: Pękalski 4, Wawrzyniak 1; dla Czarnych: Cichy I i Dymowski.

Wczoraj na stadionie Policyjnego KS w Sosnowcu odbyły się koleżeńskie zawody w piłkę nożną między mistrzem jesiennym kl. A Zagłębia Dąbrowskiego, Zagłębiem, a B-klasową drużyną Czarnych. Gra na wysokim poziomie, prowadzona w szybkim tempie.

Sędziował b. dobrze p. Grabiński.

Czarni II — Sosnowiec II 6:1 (5:0)

Jako przedmecz rozegrano spotkanie Czarni II — Sosnowiec II z wynikiem 6:1 (5:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Cichy I — 2, Szymczyk 2, Cichy I 1 i Bucki 1, dla Sosnowca Majzner. Sędziował p. Parzniewski.

SOKOLE MISTRZOSTWA POLSKI

W sobotę rozpoczęły się w Katowicach gimnastyczne mistrzostwa Polski, które poprzedzono uroczystym otwarciem, dokonanym przez prezesa Związku Sokolstwa Polskiego **płk. Arciszewskiego**, odegraniem hymnu narodowego oraz wyciągnięciem flagi na maszt.

Na zawodach zjawiło się wielu znanych i zasłużonych działaczy z dziedziny wychowania fizycznego, pracujących od lat w Sokole, jak **Fazanowicz** z Poznania, **Hamburger i Nowak** z Krakowa, **płk. Chełmicki** z Warszawy i wielu innych, którzy bądź to pełnią trudne funkcje sędziów, bądź to z uwagą obserwują ćwiczenia poszczególnych gimnastyków.

Zawody prowadzone były w czterech grupach równocześnie.

Na program pierwszego dnia złożyły się obowiązkowe **ćwiczenia olimpijskie na przyrządach i wolne.**

W wyniku zawodów sobotniego dnia w konkurencjach panów pierwsze miejsce zajął Dołowy (Warszawa) **40.50** pkt przed Bregułą (Śląsk) 38.65 pkt. Trzecie miejsce uzyskał Gryszka (Chorzów) 37.40 pkt.

Na drążku najlepszą punktację otrzymał Breguła przed Dołowym i Gryszką; na poręczach Dołowy przed Rostem; na konia z łękami Dołowy przed Rostem; na kółkach Breguła przed Rostem i Pradelą; w ćwiczeniach wolnych Szlosarek przed Rostem i Bregułą.

W konkurencjach pań po ćwiczeniach obowiązkowych objęła prowadzenie Skirlińska (Kraków 37.40 pkt., przed Sierońską (Świętochłowice) 36.70 3) Majewska (Brynów) 36.35. 4) Noskiewiczówna (Warszawa 35.50 pkt.

Na poręczach najlepszą punktację otrzymała Sierońska przed Skirlińską i Osadnikówną; na równoważni Skirlińska przed Sierońską; w ćwiczeniach wolnych Sierońska przed Wojciechowską; w skokach przez konia Skirlińska przed Osadniówną.

Program drugiego dnia mistrzostw zawierał ćwiczenia dowolne na przyrządach i wolne ćwiczenia.

W ogólnej klasyfikacji tytuł **mistrzyni Polski** (siedmiobój) **pań zdobyła Marta Majowska** (Katowice) 64.55 pkt. przed Skirlińską z Krakowa (b. mistrzynią) 64.15, 3) Sierońska (Świętochłowice), 4) Lubańska (Warszawa).

Na poręczach tytułem mistrzowskim podzieliły się Sierońska i Majowska zdobywając równą ilość punktów; na równoważni mistrzynią została Skirlińska; na koniu Skirlińska; w ćwiczeniach wolnych Noskiewiczówna z Warszawy i Sierońska.

W dwunastoboju panów tytuł mistrza Polski utrzymał nadal **Dołowy** z Warszawy 101.75 pkt. Na drugim miejscu znalazł się Breguła (Bogucice) 97.15, 3) Gryszka (Chorzów), 4) Szlosarek (Orzegów):

Na drążku mistrzem został Breguła, na poręczach i koniu Dołowy, na kółkach Lewicki i w ćwiczeniach wolnych Lewicki.

ŻTGS MAKABI (Sosnowiec) -- KS STRZELECKI (Katowice) 16:0

W dniu wczorajszym odbyło się w sali KPW w Sosnowcu spotkanie bokserskie między Ż. T. G. S. Makabi (Sosnowiec) a KS Strzeleckim (Katowice) o mistrzostwo klasy „B" Śl. OZB. Już po badaniu zawodników przez lekarza i ważeniu, było wiadomem, że Makabi wygrała mecz walkowerem w stosunku 16:0 Mianowicie lekarz uznał za niezdolnego do walki Żeleznego z powodu zaburzenia sercowego, pozostali zawodnicy Chmiel i Krajewski mieli nadwagę, a w wadze lekkiej i półśredniej KS Strzelecki nie wystawił zawodników, oddając punkty walkowerem. Wobec tego postanowiono rozegrać mecz jako towarzyski, który wygrała Makabi w stosunku 12:4.

Wyniki techniczne przedstawiają się według kolejności wag następująco:

w. musza: Grisgrin (M) — Żelezny (S). Z powodu niedopuszczenia przez lekarza Żeleznego do walki, zwycięża walkowerem Grisgrin

w. kogucia: Welgrin (M) — Chmiel (S) już w pierwszej rundzie Welgrin nokautuje Chmiela.

w. piórkowa: Bajtner (M) — Krajewski (S) Krajewski ulega Bajtnerowi w pierwszym starciu przez k. o.

w. lekka: Majerowicz (M) wobec braku przeciwnika wygrywa walkowerem.

w. półśrednia: Baumer (M) — Gburski (S) wygrywa na punkty ślązak.

w. średnia: Dawidowicz (M) wygrywa walcowerem z powodu braku przeciwnika.

w. półciężka: Moszkowicz (M) — Rosik (S) Spotkanie to można słusznie nazwać najładniejszą walką dnia. Zwycięża przez techn. k. o. w I rundzie Moszkowicz.

w. ciężka: Złotnik (M) — Szostak (S). Walka dwóch najcięższych bokserów miała b. mało cech prawdopodobieństwa boksu, budząc na sali homeryczny śmiech. W zapale bojowym Złotnik chcąc trafić przeciwnika sierpowym w żołądek — trafia go w... nerkę, za co zostaje zdyskwalifikowany.

Sędziował na punkty p. Kocur, a w ringu p. Rzyman. Publiczności 250 osób.

Grodziec przeżył piękny dzień

J. E. ks. biskup Kubina dokonał poświęcenia Domu katol.

Jak zapowiadaliśmy Grodziec święcił w dniu wczorajszym piękną i niecodzienną uroczystość poświęcenia nowowzniesionego Domu katolickiego.

Wobec tego, że jednocześnie odbył się zlot okręgowy Akcji katolickiej, uroczystość zgromadziła wielkie tłumy wiernych, przybyłych również z wielu okolicznych miejscowości.

W godzinach przed południowych w świątyni grodzieckiej J. E. ks. biskup Kubina celebrował uroczystą sumę w asyście licznego duchowieństwa.

O godz. 15 Ordynariusz naszej diecezji w towarzystwie ks. biskupa sufragana Zimniaka, przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, dyrektora decezjalnego Instytutu Akcji katolickiej ks. Józefa Sobczyńskiego, redaktora „Niedzieli" ks. dr. Mondrego oraz kierowników organizacji katolickich przyjął defiladę przybyłych organizacji.

Najpodnioślejszym momentem uroczystości było poświęcenie gmachu, w którym ogniskować się będzie życie katolickie parafii oraz pełne głębokich akcentów przemówienie J. E. ks. biskupa Kubiny.

Szczegółowe sprawozdanie z powyższej uroczystości jak również i akademii zamieścimy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

KRONIKA SPORTOWA

AKS (Chorzów)—RUCH (W. Hajduki) 2:1 (0:0)

Na stadionie w Chorzowie odbył się ciekawy mecz piłkarski między mistrzem Polski „Ruchem" a beniaminkiem ligi państwowej AKS. Mimo dokuczliwego zimna zebrało się około 7000 widzów. Bramki dla AKS-u strzelili Morcinek i Piątek, dla Ruchu Peterek. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Zawody prowadził p. Kosek.

KS 06 (Katowice) — ŚLĄSK (Świętochłowice 1:0 (0:0)

Zawody o mistrzostwo Ligi śląskiej zakończyły się trzecią z kolei porażką eksligowej drużyny „Śląska", która tym samym nie ma już poważnych szans w Lidze śląskiej.

BERLIN — KRAKÓW 5:4 (3:2)

Trzeci z kolei mecz międzymiastowy Berlin — Kraków odbył się w niedzielę w Berlinie na „Poststadionie" w obecności 25 tys. widzów.

Po uroczystym przywitaniu drużyny polskiej, rozpoczęła grę drużyna berlińska, która w pierwszych fazach meczu uzyskuje nieznaczną przewagę. Polacy rozgrywają się i uzyskują przewagę w polu. Przy stanie 4:4 Berlinowi udaje się na 5 minut przed końcem zawodów uzyskać zwycięską bramkę.

W pierwszym meczu, który odbył się przed czterema laty w Berlinie Polacy odnieśli niespodziewane zwycięstwo w stosunku 1:0. W rewanżowym spotkaniu w Krakowie zwyciężył Berlin w stosunku 2:0.

AZS — ŚKH DĄB 2:0 (1:0. 0:0, 1:0)

W ub. sobotę odbył się mecz hokejowy w Katowicach między AZS (Poznań) a ŚKH „Dąb". Mecz był bardzo ciekawy. Widzów około 500.

CRACOVIA — AZS 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Niedzielny mecz hokejowy w Katowicach wzbudził zrozumiałe zainteresowanie z uwagi na fakt, że grające drużyny reprezentowały najwyższy poziom hokeja na lodzie w Polsce. Licznie zebrana publiczność doznała jednak rozczarowania. Zwycięstwo Cracovii było zupełnie przypadkowe.

Marychna zeszła z werandy. Była przyjemnie podniecona nadzieją interesującego flirtu.

Otworzyła furtkę na chodnik i znalazła się twarz w twarz z Jerzym i Irką Siudakówną.

Zaskoczona parka, która szła pod rękę, stropiła się lekko. Irka pierwsza odzyskała dobrą minę.

— Witam panią — rzekła sztucznym głosem ze słodkim uśmiechem, wyciągając rękę w taki sposób, że skręciła się bokiem w przód. — Bardzo mi miło, bo jakkolwiek mam przyjemność znać panią z widzenia, to niepomyślne okoliczności sprawiały, że dotąd nie miałam sposobności przedstawić się jej Jestem Siudakówna.

Marychna, oszołomiona, podała rękę. Jerzy stał z boku, uśmiechając się z dumą. Dawno już chciał zaznajomić ją z kimś z domu, a i ona bardzo tego pragnęła.

Po wstępnym przemówieniu Siudakówna śmiała się dłuższą chwilę. Jerzy patrzył na nią z cielęco rozradowaną twarzą, jakby mówił: A co, nie mam gustu. Irka była naprawdę ładna. Zgrabna, dość wysoka, świeża, miała pełną twarz, zuchwałe, czarne oczy i ciemne krótkie włosy silnie zaondulowane, usta płomiennie karminowe. Suknia z przezroczystego jedwabiu pozwalała widzieć wysoko zgrabne nogi Usta jej się nie zamykały. Paplała i chichotała nie zmordowanie.

— Bardzo mi miło, bardzo! — powtórzyła. — Mam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy. Przypuszczam, że pani tak samo jak ja musi odczuwać stęchliznę prowincjonalną. Demokracja mi bynajmniej nie odpowiada. Mam wyższe pobudki i duszę się w tym obskurnym towarzystwie. Tu nie można iść z postępem, bo człowiekowi popsują opinię na nic. Nie ma do kogo otworzyć ust. Od razu huzia! Tępaki, proszę pani... hi, hi, hi!

Marychna nie zdołała dotąd dojść do słowa. Usiłowała delikatnie wyrwać rękę, i nie mogła.

— Przepraszam panią — rzekła wreszcie — nie mam czasu. Matka na mnie czeka.

— To panią odprowadzimy — skwapliwie rzekła Siudakówna. — Zobaczę, jak pani wsiada na konia i przedstawię się szanownej mamie.

Marychna zdrętwiała. Jerzy też był zaniepokojony. Chciał tego zbliżenia, bo już miał pewne plany.

ale uważał, że trzeba dyplomatyzować. Rzekł więc:

— Nie, Irko, innym razem. Mamie się śpieszy. Innym razem, moja droga.

I pocałował ją w rękę.

Irka protestowała. Zaczęli się naradzać kłótliwym szeptem, choć Marychna stała obok. Skończyło się na tym, że Irka skapitulowała, ale na pożegnanie bez ceremonii pocałowała Marychnę mimo wyraźnego oporu tej ostatniej.

Marychna poszła dalej, wściekła na Jerzego. Ledwie uszła dziesięć kroków, dogonił ją:

— Marychno, moja najdroższa, błagam cię, nie mów nic mamie. Nic w ogóle nie mów w domu. Ja ci to potem wyjaśnię. Nie łam mi życia!

Marychna widziała kątem oka, że Siudakówna stoi oparta o parkan i udaje, że na nich nie patrzy.

— Też sobie wybrałeś! — rzekła urągliwie. — Chcesz się z nią żenić? Ręczę ci, że rodzice się nie zgodzą.

— Ach, nic nie rozumiesz — odpowiedział tonem pobłażliwej wyższości. — Na razie nie mów nic. Odwdzięczę ci się. Zobaczysz. Marychno — kochana, najmilsza!

I całował ją po rękach. Marychna po trochu dała się udobruchać. Przyszła jej bliżej nieokreślona myśl że lepiej mieć sprzymierzeńców niż wrogów.

Wróciła do koni. Za chwilę zjawiła się pani Szczytniewska z Mumą.

— To jedziemy? — zapytała Marychna.

— Nie, jeszcze muszę wstąpić do masarza.

Masarz był najbogatszym obywatelem rynkowym. Miał kilka córek i kilku synów. Z córek jedna wyszła za mąż za urzędnika pocztowego, czyli zrobiła partię. Siostry jej czekały również na urzędników i oficerów, odrzucając zaloty rzemieślników.

W sklepie była właśnie panna Miecia, najładniejsza z córek masarza, hoża blondynka. Panna Miecia kochała się potajemnie w Ryszardzie, toteż powitała panie ze Szczytniewskiej Woli silnym rumieńcem.

Pani Szczytniewska, załatwiając sprawunki gawędziła z nią uprzejmie.

— Cóż, panno Mieciu, kiedy tatuś wyprawi wesele?

Wbiegła masarka, tęga i rumiana niewiasta.

— Szanowna pani, ja z tą Mietką mam kłopot. Dziewczyna jak róża, konkurentów moc, ale do niczego. Mój zięć, naczelnik poczty, wciąż nas przestrzega, żebyśmy nie wydali jej za byle kogo i nie zrobili mu wstydu. Mówi, że niedługo będzie awansował. Ja sama pochodzę z zacnej rodziny. Mój jeden brat jest w Warszawie za buchaltera i jego syn uczy się na doktora. Koło Mietki kręci się tu jeden z sądu, ale nie wiem... Może mi szanowna pani poradzi...

— Cóż ja pani mogę poradzić? — uśmiechnęła się pani Szczytniewska. — Niech pani zwraca uwagę, czy konkurent pracowity, porządny, czy nie pije...

— Proszę pani, to się rozumie — odpowiedziała z szerokim, trochę pobłażliwym gestem masarka. — Ale to przecie nie wszystko. Porządność swoim porządkiem, a swoim porządkiem delikatne maniery i fach. Mój zięć...

— Moja mamo, paniom się śpieszy — wtrąciła Miecia, która wróciła i stała za ladą, nie przestając się rumienić.

— Pani szanowna daruje — coraz prędzej mówiła masarka — ale to takie święto jak pani do nas zajrzy, że... Zaraz ja tu jeszcze jedno krzesełko...

Z drzwi w głębi sklepu wytoczyła się siwa staruszka niezmiernej tuszy i szła do pań, kłaniając się z szacunkiem. Była to matka masarki.

— Dzień dobry, pani Kosińska! — przywitała ją uprzejmie pani Szczytniewska. — Dobrze pani wygląda.

— A, nieźle się trzymam, chwalić Pana Boga, proszę wielmożnej pani. Tylko mi coraz ciężej chodzić... Wielmożna pani zawsze młoda i śliczna jak kwiatek.. Słyszałam — staruszka nachyliła się z sapaniem nad siedzącymi paniami — słyszałam, jak córka przechwalała się zięciem. Proszę wielmożnej pani, ja jestem stara i wiem, jak bywało i jak jest. Dawniej każdy trzymał się swojego stanu i było dobrze, a dziś każde pomiotło pnie się do góry. Naród zejdzie na psy, jak tak będzie dłużej. Albo i moje wnuczki. Cztery dziewuchy na schwał i siedzą. A cóż! Za rzemieślnika nie łaska, za gospodarza nie łaska. Czekają na oficerów, na urzędników! Rynkowych panien jedenaście, jak obszył i żadna się nie żeni... Albo ten nasz zięć! Naczelnik poczty — rz

kła z ironią, przedrzeźniając córkę. — Pijak, proszę wielmożnej pani, diabli wiedzą, czy nie wyleci z posady, bo już ma jeden wyrok, ale urzędnik! — powiedziała z naciskiem. — Karciarz, proszę wielmożnej pani...

— Mają dzieci? — zapytała pani Szczytniewska, żeby coś powiedzieć.

— Gdzie tam, proszę wielmożnej pani. Już blisko cztery lata jak się pobrali i nic. Robota mojej córki. Powiada, że u państwa dzieci niemodne... Obraza Boska, proszę wielmożnej pani...

Panie ze Szczytniewskiej Woli z trudem wyrwały się gadatliwym jejmościom.

Jerzy już siedział na koniu. W drodze do domu Marychna dumała nad tym, co słyszała od doktorowej Klimkowej.

— Co to ona mówiła? Muma dostanie posag, a ja nie? Ale ten Koziełło, no!...

Postanowiła zapytać matkę, czy ojciec mówił co kiedy o posagu dla niej...

Pan Szczytniewski, stale stęskniony za rodziną, przywitał żonę jakby się miesiąc nie widzieli. Pomógł z galanterią zsiąść z koni panienkom i powiedział do Jerzego:

— Jak to dobrze, że towarzyszyłeś matce. Obawiałem się, że przyjedziesz dopiero na obiad.

Wprowadzając żonę na ganek, mówił:

— Taki jestem szczęśliwy, że mam wszystkie dzieci w domu. Wiesz, kochanie, chciałbym z tobą pomówić o ich przyszłości. Mam różne plany, ale zawsze wolę się poradzić twojego serca i rozsądku.

— Owszem, ale nie teraz.

— No, to kiedy? Widzisz, jak mi co przyjdzie do głowy, to...

Pani Maria zaśmiała się pobłażliwie. Wiedziała coś o tym. Jedno z takich „przyjść do głowy" było początkiem dramatu jej młodości. A i jego także.

— Chyba dopiero jutro. Dziś mam tyle do zrobienia.

Westchnął ciężko, ale ustąpił. Później pani Maria, siedząc przy swoim biurku nad rachunkami, widziała przez okno, jak przechadzał się po parku to skubiąc wąsy, to targając czuprynę. Czuła gdzieś w głębi serca cichą radość. Przewidywała, że mąż

zechce wyznaczyć jakieś sumy dla jej dzieci. Nie byłaby matką, gdyby nie myślała o ich karierze. Przewidywała, że Ryszard i Jerzy uznaliby się w tym wypadku za skrzywdzonych (Muma z pewnością nie! Cóż to za szlachetne dziecko!), poniekąd słusznie, ale nie byłaby macochą, jakkolwiek idealną, żeby przez bezinteresowne poczucie sprawiedliwości domagać się wszystkiego dla pasierbów, a dla swoich dzieci nic. Mogła sobie oddać tę sprawiedliwość, że sama nie przedsiębrała żadnych kroków, żeby skłonić męża do hojności względem jej dzieci. Pan Szczytniewski był może lepszym ojczymem niż ojcem. To ją nawet niepokoiło i przyprawiało o szczególne wyrzuty sumienia. Dochodziły ją słuchy, że ją nazywają intrygantką, chociaż starała się być jak najlepszą dla pasierbów.

ROZDZIAŁ IX.

Marychna miała pewne trudności z wybraniem się do doktorowej Klimkowej na podwieczorek. Matka pilnowała, pytała zawsze: dokąd i po co? Po obiedzie wymknęła się pośpiesznie do stajni, żeby sobie kazać osiodłać karą. Okazało się, że karą zabrała Muma. Była to klacz narowista i pan Szczytniewski nie lubił, gdy córki na niej jeździły, chyba że nie były same.

— Też jej strzeliło do głowy! — mruczała z niezadowoleniem rozglądając się po stajni. — Gotowa spaść, jeździ zawsze jak wariatka. Ale dokąd się wyprawiła? żebyśmy się czasem nie spotkały!

— Proszę jaśnie panienki — wpadł jej w tok myśli głos forysia — mogę osiodłać tylko tę gniadą... Emir zgubił podkowę, Fatymkę zabrali na folwark. kasztan...

Słowem do wyboru była jedynie gniada klacz, najmniej efektowna z wierzchowych koni w Szczytniewskiej Woli, niemłoda i ciężka w chodzie. Marychna straciła humor. Chciała się zaprezentować wielbicielowi jak najpiękniej i Muma popsuła jej szyki.

Muma pojechała tą samą drogą i Marychna, wypatrzywszy ją z daleka na szosie, skreciła prze-

zornie w cień przydrożnych topoli. Była mocno zdziwiona.

— Co ona — do miasta? Nigdy nie miała zwyczaju jeździć na spacer do miasta!

Piękny Kola głębiej zapadł w serce cichej, rozsądnej Mumie, niż sama przypuszczała. Początkowo uraza przemagała w jej sercu nad innymi uczuciami, ale po upływie dwóch dni urazę przygasiła tęsknota. Muma nigdyby nie napisała do niestałego wybrańca. Była na to zbyt dumna i zbyt nieśmiała. Nie pozwoliłaby sobie na wytaczanie pretensyj, bo przecież ich miłość nie wyszła nigdy ze stadium niedomówień. Ale chciała go przynajmniej zobaczyć. Fakt, że nie pokazał się od niedzieli, napełniał ją niewyraźną otuchą.

— Więc Marychna nie zrobiła na nim aż takiego wrażenia, żeby chciał ją częściej widywać... Może wróciłby się do niej, ale teraz... po tym wszystkim... nie śmie...

Wjechała w cienistą uliczkę i — spotkała się z nim oko w oko. Właśnie szedł do doktorowej Klimkowej.

Ściągnęła cugle tak gwałtownie, że klacz stanęła dęba. Gdyby nie przytomność umysłu Koli, który skoczył i przytrzymał narowiste zwierzę przy pysku, panna byłaby się znalazła w kurzu u nóg młodego człowieka.

— Dzię...ku...je... — wyjąkała. — Ja... zsiądę...,,

Pomógł jej zsiąść Dotąd nie powiedział słowa. Stał, trzymając klacz za uzdę. Muma, bliska płaczu z przestrachu i wrażenia, wywołanego spotkaniem, wyciągnęła do niego rękę.

— Panie Kolu, tak dawno pana nie widziałam.. Bardzo dziękuję... Ta klacz taka narowista...

Pocałował ją w rękę. Spojrzała mu w oczy i serce jej się ścisnęło. Nie poznała go. To chłodne spojrzenie, ta poważna twarz... Ani śladu rozradowania, zachwytu i miłości... I jaki skrępowany!

W Mumie złość wezbrała, a ze złością odwaga.

— Pan zapomina o starych przyjaciołach. To bardzo nieładnie. Nie przypuszczałam, że pan taki — niestały.

— Ależ panno Mumo — odpowiedział unikając

jej oczu — doprawdy nie zasłużyłem na takie wymówki. Bałbym się narzucać...

— Nie, to żarty... Pan nie rozumie, jak mi... jak nam strasznie przykro... żeby... tak... bez powodu.. Zupełnie... jakby... się pan... obraził... — mówiła urywanym głosem. — Wszyscy tak... pana lubią... Mama, ojciec... ja... Takie miłe kartki... miałam od pana... w Krynicy... I tak nagle... Pan mnie... przestał lubić... Ja czuję... Ja musiałam pana... bardzo... czymś dotknąć...

Koziełło zaklął w myśli. Śpieszyło mu się, chciał być u doktorostwa przed Marychną.

— Masz babo kaftan! Jeszcze mi się rozpłacze... Ech, z tymi kobietami!

Głośno powiedział:

— Cóż znowu, niczym pani mnie nie dotknęła, ale spostrzegłem się od pewnego czasu...

Słowa utknęły mu w gardle. Obłuda ciężko przychodziła człowiekowi jako tako porządnemu. Muma patrzyła w niego jak w obraz. Oczy miała pełne łez.

— że co?

— że... że pani znosi moją osobę... tylko — tylko przez grzeczność... że panią nudzę... Mama pani również...

Oburzenie osuszyło łzy Mumie jak podmuch gorącego wiatru. Zaśmiała się z goryczą.

— Jaki pan obłudny! Ach, jak panu nie wstyd mówić podobnych rzeczy. Pan wie, że to nieprawda...

Wyszarpnęła mu cugle i skoczyła na siodło. Stał w miejscu, czerwony jak piwonia. Ale nie zadał sobie trudu, żeby się usprawiedliwiać. Na ostatnie urągliwe spojrzenie z wysokości siodła odpowiedział ukłonem. Odjechała kłusem. Patrzył, póki mu nie znikła z oczu, poczym pośpiesznym krokiem udał się do Klimków.

Siostry spotkały się na szosie. Marychna zauważyła oburzenie Mumy i domyśliła się prawdy. Muma zauważyła triumfujący wzrok Marychny i również domyśliła się prawdy.

— Do domu?

— Tak — odpowiedziała Muma.

— Proszę cię, nie mów, że mnie spotkała.

— Dobrze, o ile nie będą pytać.

Marychna żachnęła się.

— Ech! Za godzinę będę z powrotem. Dokąd jeździłaś?

— Na spacer — odparła Muma.

— Wzięłaś karą bez pytania. Czy ojciec wie?

— Może już wie.

Kiwnęły sobie głowami i wyminęły się.

Doktorowa Klimkowa powitała Marychnę ściszonymi okrzykami.

— Jest. Już czeka. Jaki wzburzony! Coś okropnego! Czy wpierw pogawędzicie, złotko, czy mam prosić na podwieczorek?

Marychna zdejmowała kapelusz i poprawiała włosy przed lustrem.

— Wpierw z nim pomówię... Czego on może chcieć? — dziwiła się fałszywie, choć oczy jej błyszczały.

— Oświadczy się, złotko! No, nie przeszkadzam Krysia i Bronek są u ojca. Kasia nie wejdzie.

Marychnie zrobiło się nieprzyjemnie. „Cóż ona sobie myśli?" — przemknęło jej przez głowę.

Weszła do saloniku. Zerwał się, pochwycił ją za ręce, zaczął całować każdy paluszek oddzielnie. Szeptał coś niezrozumiale.

Śmiejąc się, wyszarpnęła ręce.

— Panno Marychno, ach! jaka pani dobra, jaka dobra, że przyjechała. Pozwoliłem sobie na tak wielką zuchwałość, żeby panią prosić...

— Nie rozumiem. Jak to prosić?

— No, przecież pani przyjechała —rzekł gasnąc.

— Przyjechałam do doktorostwa. Pani Karola powiedziała mi, że pan jest. Za chwilę będzie podwieczorek. Pani Karola dawno mnie zapraszała na poziomki.

Koziełło, zbity z tropu, przesunął dłonią po bujnej, czarnej czuprynie.

— No, wszystko jedno. Wystarczy mi, że panią zobaczyłem. Tak się stęskniłem. Ach, nie potrafię tego wypowiedzieć słowami. Panno Marychno, śliczna, cudna, boska...

— Stęskniłem się, a nie przyjeżdżałem — powiedziała, przedrzeźniając go żartobliwie. — Nudziło mi się okropnie. Myślałam, że pan przyjedzie.

— Doprawdy!? O, byłbym leciał jak na skrzydłach, gdyby nie obawa, że...

— Gdyby nie Muma — wpadła mu w słowo. —

Budowę nowoczesnej szkoły

uchwaliła Rada miejska w Dąbrowie

Zwołane na ub. sobotę posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie rozpoczęło się z **półgodzinnym przeszło opóźnieniem.**

Na wstępie, na wniosek prez. Trzęsimiecha, Rada uczciła przez powstanie i jednominutowe milczenie **pamięć ś. p. Ignacego Daszyńskiego.**

Następnie przewodniczący zawiadomił Radę, że wpłynął wniosek od grona mieszkańców, aby nazwać jedną z ulic, im. I. Daszyńskiego. Wniosek ten przekazano zarządowi. Z kolei po uzupełnieniu porządku posiedzenia dwoma punktami przystąpiono do właściwych obrad. Statut o **poborze podatku miejskiego od widowisk,** po zreferowaniu go przez r. Bema, przyjęto bez dyskusji.

Drugim punktem porządku była sprawa **zatwierdzenia planów** i kosztorysu budowy szkoły powszechnej. Szczegółowych danych, ilustrowanych planami i wykresami, udzielił Radzie inż. Uthke: **Szkoła, którą** miasto ma budować, przewidziana jest w czteroletnim planie inwestycyj, finansowanych przez Fundusz Pracy. Budowa tej szkoły zakreślona jest na szeroką skalę. Będzie to budynek **wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia.** M. in. w suterynach projektowane jest **urządzenie terenu pływackiego** o wymiarach 12½ m. × 8 m. W budynku znajdzie się 12 **dużych widnych klas;** 4 mieszkania dla personelu nauczycielskiego, w tym jedno większe dla kierownika szkoły oraz 3 mieszkania dla personelu pomocniczego. W suterynach oprócz basenu, znajdzie pomieszczenie kotłownia do centralnego ogrzewania, kuchnia i t.p.

Koszt budowy wyniesie **360.576 zł.;** kubatura budynku mieć będzie **14124** m. sz.

Po zreferowaniu sprawy zabrał głos radny **prof. Lewicki, który z całym** uznaniem wyrażał się o sporządzonych planach budowy i apelował do Rady o przyjęcie ich bez zmian. Plan i kosztorys budowy **Rada zaakceptowała jednogłośnie.**

Następnie zabrał głos r. Sieradzki z klubu PPS, który wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone pamięci ś. p. marsz. Daszyńskiego, a następnie postawił wniosek o nazwanie nowego budynku szkolnego im. Daszyńskiego. Wniosek ten złożył następnie do prezydium na piśmie.

Kolejnym punktem obrad była sprawa **przejęcia od skarbu państwa terenów poleśnych na rzecz** użyteczności publicznej. Tereny te o powierzchni ponad 12 ha, znajdują się w dzielnicy Legionowa. Skarb państwa przekaże je na własność gminy miejskiej pod warunkiem, że zużytkowane one zostaną **na drogi i zieleńce.** Koszty związane z **aktem przejęcia tych terenów** poniesie miasto. Po zreferowaniu tej sprawy przez inż. Uthkego Rada postanowiła przejąć te tereny od skarbu państwa.

Bez dyskusji uchwalono następnie podpisać dodatkową umowę na dzierżawę placu pod budynki gospodarcze, obok gmachu poczty z dyrekcją poczt i telegrafów w Krakowie. Plac ten o powierzchni około 600 m. użytkowany jest obecnie przez jednego z bohaterów, który zwrócił się z prośbą o przedłożenie mu terminu dzierżawy do r. 1941. Umowę tę podpiszą z ramienia miasta pp.: **wiceprezydent Cupiał i ławnik Oraczewski.**

Jednym z dodatkowych punktów obrad była sprawa budżetu rzeźni na drugie półrocze. W budżecie tym województwo poczyniło po raz drugi pewne poprawki i skreślenia. M. in. urząd wojewódzki **zalecił obecnie skasowanie stanowiska kontrolera sanitarnego.** Rada nie godzi się z tym i postanowiono zwrócić się do województwa o cofnięcie tego zastrzeżenia, gdyby zaś interwencja ta nie odniosła skutku, **decyzja województwa zostanie zaskarżona do Ministerstwa spraw wewnętrznych.** Budżet rzeźni wynosi w wydatkach zwyczajnych 21958 zł. i w nadzwyczajnych 8.253 zł., razem **30.211 zł.;** dochody przewidziane są w tej samej wysokości.

Przy omawianiu tej sprawy zabrał głos **r. Włodarkiewicz, poruszając tematy** nic z nią nie mające wspólnego. Przewodniczący po kilkakrotnych upomnieniach odebrał głos p. Włodarkiewiczowi.

Drugim punktem dodatkowym była sprawa zmiany jednego z paragrafów **statutu emerytalnego** pracowników miejskich. Poprawkę tę uchwalono, a następnie w głosowaniu wybrano przewodniczącym komisji II instancji r. **Sieradzkiego.**

Po wyczerpaniu porządku obrad r. Sieradzki zwrócił się o przyjęcie zgłoszonego przez niego wniosku w sprawie nazwania szkoły im. I. Daszyńskiego. **Ławnik Szary** postawił wniosek, aby sprawę tę odroczyć do następnego posiedzenia; za wnioskiem tym wypowiedziała się również **r. Berbecka. Na** tym tle wynikł spór, który rozstrzygnął przewodniczący, powołując się na regulamin obrad i sprawę tę odłożył na następne posiedzenie.

Decyzją tą uczuli się dotknięci radni socjalistycznymi, i **opuścił salę obrad.**

W wolnych wnioskach r. Berbecka apelowała do zarządu miasta, aby czynił starania o przyznanie Dąbrowie liceum; r. Włodarkiewicz mówił o potrzebie chłodni w rzeźni, a radny Lewicki poruszył sprawę opłat za prąd.

Wyjaśnień udzielał p. prezydent Trzęsimiech.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

30 poniedziałek

Dziś Andrzeja Ap.
Jutro Eligiusza
Wschód słońca 7 m. 18.
Zachód „ 15 m. 45.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Toni z Wiednia".
PALACE: Tajna Brygada.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK 30 LISTOPADA

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Muzyka ludowa (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 „Idziemy po szczęście" (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: Konkurs dla młodzieży szkół średnich pt. „Poznaj współczesnych autorów polskich z przeczytanych wyjątków". 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Koncert symfoniczny (płyty). 12.40 „O zdrowie wsi" — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Muzyka popołudniowa (płyty). 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Chóralne fragmenty operowe (płyty). 16.15 „Staropolskie nazwy miesięcy" odczyt. 16.30 Arie i pieśni w wyk. Steni Zawadzkiej — sopran. 17.00 „Powstanie Listopadowe" odczyt. 17.15 Koncert kameralny. „Z zapomnianych arcydzieł dawnych mistrzów". Wykonawcy: Jerzy Szpinalski—I skrzypce, Wanda Ledóchowska—II skrzypce, A. Distel—wiolonczela, Tadeusz Szeligowski—fortepian. 17.50 „Skrzydlaci śpiewacy Pomorza" pogadanka. 18.00 „Zapora wodna w Porąbce" pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Schronisko turystyczne pod Krzywopłotami" felieton Haliny Mamelokowej. 18.30 Pieśni polskie w wyk. Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej. 18.50 „Kącik młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert. Wykonawcy: mała orkiestra P. R., Ola Obarska i Jerzy Lawina — duety. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Andrzejki" audycja literacko-muzyczna. 21.30 Piosenki w wyk. chóru Zygmunta Wiehlera, oraz Jan Żyński i Wł. Szpilman—2 fortepiany. 22.00 Koncert w wyk. orkiestry symfonicznej

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 30 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych komedia W. Wernera pt. „LUDZIE NA KRZE".

Jutro dnia 1 grudnia rb. o godz. 10 przedstawienie dla zespołów robotniczych komedia Al. hr. Fredry pt. „DAMY I HUZARY".

——oOo——

Tragiczna śmierć górnika

W BIEDA - SZYBIE

W jednym z bieda - szybów na Dębowej Górze wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł górnik Walenty Szczerba.

Przebieg wypadku był następujący: Szczerba przyszedł na szychtę, jak zwykle to czynił, wcześnie przed świtem.

Zjechawszy na dno szybiku zauważył że nagromadziło się tam dużo gazów. Postanowił więc powrócić na powierzchnie, lecz zamiaru tego nie zdołał zrealizować, gdyż w pewnej chwili upadł, tracąc przytomność.

Towarzysze pracy pospieszyli mu z pomocą i wydobyli go z dna szybiku. Gdy już Szczerba był wywindowany nie mal na wysokości wylotu szybiku — widocznie słabo przywiązany do liny wyciągowej — runął nagle w dół.

Uderzając kilkakrotnie głową o ściany szybiku zmasakrowany padł na jego dno.

MODY

NA PRZEŁOMIE

Stoimy na przełomie kończącego się sezonu zimowego a rozbawionego, pełnego nadziei i niespodzianek—karnawału.

Fioletowe barwy jesieni znikają powoli, ustępując miejsca głębokim cieniom burgunda i dystyngowanej czerni. Z Francji przywędrował do nas odrodzony styl Dyrektoriatu — przynoszące śliczne twarzowe kapelusiki o małych rondach, wysoko podniesionych główkach, często o formie cylinderka— z francuskiego filcu.

Rewelacją obecnej doby jest krótka suknia wieczorowa, ciesząca się niezwykłą sympatią. Wykonana z matowej krepy, bogato haftowana dżetami, lub przybrana w deseń z lśniącej lamy — dyskretnie odkrywa zgrabną nóżkę, nie wyklucza jednak długiej sukni z trenem, która posiada również wiele zwolenniczek.

W sukniach wieczorowych gubimy się pośród kontrastów: obok suto marszczonej tiurniury, której można używać też jako pelerynki, z różnym upodobaniem Pani nosi frak, czyli rodzaj dawnej tuniki, krojem zupełnie zbliżonej do męskiego fraka. Dawna tiurniura zdobyła sobie wprawdzie prawo obywatelstwa, ale niczym nie przypomina swego pierwowzoru. Jest to falowana kloszowo szeroka opaska ściśle spięta w talii, szerokimi fałdami, spadająca na biodra lub na ramiona, jeżeli Pani kładzie ją zamiast pelerynki.

Połyskliwe, mieniące się lamy i brokaty: gładkie lub przetykane, matowa krepa, hafty i velours'y — oto całe bogactwo wieczorowej toalety Pani, której smukłość bioder bardziej podkreślają szeroko marszczone, fantazyjne rękawy.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

„MŁYN NAD UTRATĄ". Gebethner i Wolff rozpoczął sezon świetną książką Jarosława Iwaszkiewicza „Młyn nad Utratą".

Orzekło się przed laty, że znakomity autor „Zenobii Palmury" należy do pisarzy trudnych, dostępnych tylko dla wybrańców. I mógł się pisarz zmienić od podstaw — mniemanie, raz ustalone, trwa już natrętnie i onieśmiela czytelników, którzy przez skromność czy z samowiedzy nie zaliczają siebie do elity czytelniczej. A przecież nic fałszywszego od tej opinii. Śmiemy zaryzykować twierdzenie, że spośród naszych czołowych współczesnych pisarzy Jarosław Iwaszkiewicz jest najbardziej dostępny, ba, najbardziej predystynowany do masowej popularności. Prostota, która jest dla wielu upragnionym ale absolutnie nieosiągalnym hasłem, tu powstaje bez śladu wysiłku, bez cienia przymusu, jakby sama z siebie. Trzeba przeczytać dwa większe opowiadania, które składają się na niedawno wydany u Gebethnera „Młyn nad Utratą" — a trzeba je koniecznie przeczytać — aby ocenić, jak z prosta ludzka, jak naturalna bez wymyślności jest narracja Iwaszkiewicza. Jeśli proza jego fascynuje nas i uwodzi, to sekret tego czaru jest tak naturalny i tak nie do określenia, jakim bywa tylko piękno i przyrodzony urok niektórych, wybranych ludzi.

Trzeba koniecznie przeczytać „Młyn nad Utratą"! W tych opowiadaniach widzi się najoczywiściej, że to, co niesłusznie uchodzi za wyrafinowanie prozy Iwaszkiewicza, jest jedynie finezją — nieodłączną i cenną cechą wszelkiej wysokiej kultury, że niesłusznie pomawia się Iwaszkiewicza o stylizowaną staroświeckość — tam gdzie w istocie pragnie on widzieć i opisywać tylko tę stronę człowieka, która księżycowo nieodmiennie zwrócona jest ku wieczności. Stąd niespotykane u nikogo innego w takiej mocy i czystości współbrzmienie i jedność człowieka z przyrodą; stąd wszystko przenikający niepokój zmysłowości i zarazem — związek ognia z wodą — dojrzały mądry spokój, owa serenitas starożytnych.

Książka wydana jest bardzo gustownie z ładną okładką E. Manteuffla.

Grzeszolski znowu przed sądem

oskarżony o sfałszowanie weksli

W dniu dzisiejszym staje przed sądem Grzeszolski oskarżony o sfałszowanie podpisu swego teścia Wincentego Bugaja.

W charakterze świadka zeznawała już w tej sprawie w drodze rekwizycji przed sądem grodzkim w Warszawie w ub. piątek znana z procesu o otrucie dzieci Grzeszolskich służąca Cabajówna.

Powołana została ona na świadka przez oskarżonego po to, by potwierdziła zeznanie Grzeszolskiego, że Bugaj zgodził się na podpisanie jego nazwiska jako żyranta na wekslach, idących do dyskonta. Cabajówna spytana przez sędziego, czy wie, że Bugaj upoważnił Grzeszolskiego do podpisania jego nazwiska, **oświadczyła, że nic nie wie o tym.** Początkowo stosunki między Grzeszolskim i Bugajami były dobre, lecz po śmierci Jerzego i Lucyny popsuły się. Służąca odnosiła rzeczone weksle do banku, ale nie oglądała ich i nie widziała podpisów, czyją ręką są skreślone.

Przesłuchanie Cabajówny odbyło się bez udziału stron.

Łupinki kakaowe
PRZECIW RACHITIS

Profesor E. W. Knapp, kierownik instytutu doświadczalnego Codbury w Londynie, poczynił odkrycie, które sprawiło duże wrażenie w kołach lekarskich. Odkrył on mianowicie witaminę D, decydującą przy zwalczaniu rachityzmu w łupinkach kakaowych.

Doświadczenia poczynione ze zwierzętami, którym podawano większe ilości łupinek kakaowych, dały wyniki sensacyjne. Okazało się, iż krowy, które otrzymywały paszę zmieszaną z pewną ilością łupinek kakao, dawały w zimie mleko obfitujące w witaminę D w tej samej ilości, co w lecie. W lecie mleko i masło zawierają znacznie większy procent witaminy D niż w zimie ze względu na świeżą paszę i działanie promieni słonecznych.

Lekarze sądzą, iż odkrycie prof. Knappa będzie miało duży wpływ na stosowanie nowych metod zwalczania krzywicy.

MAŁŻEŃSTWO

— Taką mam dzisiaj ciężką głowę!
— Nie rozumiem, jak może być ciężkim przedmiot pusty we środku!

PIĄTEK

— Co, wziąłeś ślub w piątek? Nie jesteś przesądny?
— Owszem, od tego czasu stałem się nim.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa i §§ 6—11 przepisów dodatkowych z 1905 r., podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłej w dniu 17 listopada 1936 r. pierwszej licytacji nieruchomości, położonej w Będzinie, przy ul. Małachowskiego, oznaczonej Nr. 433, rep. hip. N. 216, licytacja powtórna, czyli ostateczna tej nieruchomości, odbędzie się w dniu 30 grudnia 1936 r. o godz. 11-ej z rana przed Notarjuszem Wacławem Kowalczewskim, lub jego zastępcą, w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Będzinie w obecności delegata T-wa.

Licytacja rozpocznie się od sum nieumorzonych pożyczek Towarzystwa, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar, t. j. od sumy 102.365 zł. 45 gr. Wadium do licytacji określone zostało na zł. 10.237.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień, złożone zostały do księgi hipotecznej wspomnianej nieruchomości i mogą być przeglądane tak w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Będzinie, jak i w Dyrekcji Towarzystwa oraz obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczająca, zaspokoić należności uprzywilejowane, w myśl art. 41 Ustawy hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

Tapczany nowoczesne, otomany, fotele kanadyjskie — poleca: ZAKŁAD TAPICERSKI Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Telef. 630-56. Robota pierwszorzędna. Ceny konkurencyjne! Warunki dogodne. 6381

OBOWIĄZEK Wszystko co z futra załatwisz u chrześcijanina kuśmierza. Sosnowiec, Modrzejowska 30 m. 50 Hale Rozwoju. 6925

ZGUBIONE DOKUMENTY

KSIĄŻKĘ wojskową — wydaną przez P.K.U. Będzin— zgubił Antoni Kowalski. 6966

LOKALE

POKÓJ z osobnym wejściem z utrzymaniem do wynajęcia. Sosnowiec, Aleja 19 m. 8. 6937

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU!

POSADY i PRACE

POTRZEBNI spawacze elektrycznością (łukiem) do spawania zbiorników wysokiego ciśnienia. Będą brane pod uwagę tylko oferty spawaczy z dłuższą praktyką. — Zgłaszać się — miejscowi do portierni fabryki, zamiejscowi — piśmiennie — Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza S. A. w Sosnowcu, ul. Nowopogońska Nr. 1. 6970

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

29)

Murphy łypnął oczkami i z zadowoleniem uderzył się po udach.

— „Wściekły nerwociąg", co? Słyszał już pan o tym? Uważa pan — ciągnął dalej poufnie — w gruncie rzeczy i to jest szwindel. Kiedy ktoś z nas ma taką opinię, to się o nim myśli, że to Bóg wie co za genialna głowa. A naprawdę to przecież czarować żaden z nas nie potrafi. Kiedy na przykład pomyślę o tej osobliwej historii, która się u was przydarzyła, zaczyna mi w głowie huczeć, jak w kociołku z wodą. Przecież nie upadłem na głowę, ale kiedy jest tak gorąco, jak w ostatnich dniach, wówczas mój mózg przestaje funkcjonować.

Nadinspektorowi przeszkodziło w dalszych zwierzeniach przybycie Bena i portiera, obciążonych pakunkami. Asystował im Hanibal, warczący i pełen podejrzliwości. Murphy grubym palcem wskazującym policzył pedantycznie ilość pakunków, a potem skinął głową.

— Możesz iść na śniadanie, Kitson— powiedział dobrotliwie — ale nie żrej za dużo. Nie jesteś do tego przyzwyczajony i nie chciałbym ponosić moralnej odpowiedzialności na wypadek, gdybyś sobie popsuł żołądek. Kiedy będziesz gotów, siadaj pod moim balkonem i nadstawiaj uszu. Gdybym cię potrzebował, zagwiżdżę.

Kitson wycofał się z taką miną, jakby od niepamiętnych już czasów pełnił obowiązki służącego, za nim pośpieszył portier. Temu jegomości ze Scotland Yardu lepiej nie wchodzić w drogę.

ROZDZIAŁ X.

Pan Hearson nadsłuchiwał, aż kroki ich przebrzmiały, a potem przysunął się z krzesłem do sapiącego nadinspektora i zniżył głos do poufnego szeptu:

— Jesteśmy panu szczerze wdzięczni za to, że pan zdecydował się przyjechać. Zadzwonię natychmiast do szeryfa, a on niewątpliwie powie panu to samo. Kiedyśmy się spotkali przed hotelem, zamierzałem właśnie do pana zadzwonić — nachylił się jeszcze bliżej i przez wypukłe okulary spojrzał badawczo w senne oczy nadinspektora. — Stało się znowu coś, co wymaga możliwie szybkiego śledztwa. Ubiegłej nocy mieliśmy tu gwałtowną burzę...

Murphy zastrzygł uszami, jak gdyby w zamiarze odpędzenia natrętnej muchy i na małą chwilkę otworzył zmęczone powieki.

— W Londynie była również — podchwycił chmurnie. — Moje piękne kaktusy strasznie zmokły i nie odzyskam spokoju, nim się nie upewnię, że im się nic złego nie stało. Wprawdzie powiedziałem gospodyni, jak ma postępować z biednymi roślinkami, ale w takich sprawach nie można na nikim polegać.

Hearson potwierdził uprzejmie, ale trochę się zniecierpliwił.

— Oczywiście. I podczas tej burzy dokonano nowej zbrodni, która dziwnie przypomina poprzednią — elegancki pan zrobił pauzę ażeby poprawić okulary na nosie, a nadinspektor szarpnął się za gruby nos, żeby się w ten sposób uchronić przed pokusą zaśnięcia.

— Co pan mówi! — rzekł, ziewając serdecznie.

— Tak jest — Hearson potwierdził żywo, a wyraz jego twarzy zdradzał ponad wszelką wątpliwość, że bardzo jest tym wypadkiem zaniepokojony.—Wszystko przemawia za tem, że morderstwo popełnione zostało w czasie burzy, która trwała około godziny. Tym razem musi pan wiedzieć, chodzi już bezwątpienia o morderstwo. Znaleziono trupa nad ranem i komisja, która zebrała się przed mniej więcej dwiema godzinami, przyszła jednogłośnie do tego wniosku. Naturalnie jednak, wszystko musi być załatwione możliwie niepostrzeżenie, żeby nie wypłoszyć naszych gości. Kąpielisko rozwija się dopiero i nie możemy sobie pozwolić na tego rodzaju sensacje. Proszę pana... drugi wypadek w ciągu paru dni! I na tym samym miejscu i taki sam! Tylko tyle, że tym razem nie zabrano ofiary.

(C. d. n.)

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 53 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy po 5 g

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" w SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI